Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE
ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 16 czerwca 1929. Nr. 22.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Sprzedaż na raty a rozwój konsumpcji.

Zasadniczym czynnikiem, powodującym zwiększenie zdolności konsumpcyjnej społeczeństwa, są wysokie zarobki i płace. Stosowanie jednak wysokich zarobków i płac nie zawsze da się przeprowadzić, gdyż to zależy od rentowności i dochodowości przedsiębiorstw.

Stan zarobków i płac jest dzisiaj w Polsce tak naogół niski, że nie pozwala często zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb. Dlatego to rozwinął się znacznie system kupna na raty. System ten, zwłaszcza w dużych miastach, przybrał wielkie rozmiary. Pracownik, nie mogąc zaspokoić swych potrzeb przy pomocy bieżących stałych zarobków, ucieka się do kupna na raty. Kupuje się na raty głównie artykuły, wymagające wyłożenia większych sum gotówki, jak np.: ubranie, obuwie, bieliznę, pościel, meble, przybory domowego użytku i inne t. p. Są wypadki dość częste, że kupuje się również na raty artykuły spożywcze. System kupna na raty posiada dużo ujemnych stron zarówno dla konsumenta, jak i dla kupca, oraz dla stanu produkcji.

Konsument, mając możność kupowania na raty, staje się zbyt pochopny w zaspakajaniu swych potrzeb i, łudząc się, że przy kupnie na raty łatwiej mu się uda pokryć wydatki, ma tendencję obciążania ponad miarę swój budżet. Zdarza się, że zadłużenie na raty bywa tak wielkie, iż przewyższa stałe bieżące zarobki. Otrzymana pensja idzie na pokrycie rat, a życie w dalszym ciągu płynie pod znakiem kupna na raty. W takich warunkach pracownik pozostaje w zupełnej niemożności pokrycia większych wydatków, spowodowanych np. chorobą lub innemi nagłemi wypadkami. W takich warunkach nie pozostaje miejsca na oszczędności. Przeciwnie, życie nad stan jest stałem zjawiskiem, demoralizującem jednostki i społeczeństwo.

Kupno na raty z powodu wyżej wskazanej pochopności w wydatkach ze strony konsumenta, powoduje często jego niewypłacalność, a ryzyko, jakie stąd powstaje dla kupca, zmusza tego ostatniego do asekurowania się przed stratami. Asekuracja ta zwykle odbywa się sposobem najprostszym i najłatwiejszym, t. j. albo przez podnoszenie cen, względnie obniżanie jakości sprzedawanych towarów, albo przez doliczanie nadmiernych odsetek do udzielanych konsumentowi pożyczek towarowych.

Ta chaotyczna wymiana powoduje — jak zaznaczyliśmy wyżej — z jednej strony obarczanie ponad siły konsumenta, z drugiej zaś przez zbytnie zwiększanie obrotów potęguje wzrost produkcji, nie dostosowanej do właściwych ptrzeb społeczeństwa. Stąd to wynikają możliwości powstawania nadmiernych zapasów towarów, bo konsument, zanadto obarczony ratami w jednym miesiącu, zmniejsza z konieczności zakupy w miesiącach następnych. Płace zaś nie zwyżkują w tym samym stopniu, co wzrost produkcji. Mogą tedy powstawać warunki, doprowadzające do kryzysów zbytu.

W ostatnich czasach powstały w niektórych krajach zagranicznych specjalne towarzystwa asekuracyjne, w których kupcy mogą się zabezpieczać przed grożącym im ryzykiem, związanym z systemem sprzedaży na raty, mogą dzięki taniemu kredytowi, z jakiego korzystają w bankach specjalnie na ten cel, obniżać względnie zwalniać konsumenta od nadmiernych procentów, doliczanych do udzielonych pożyczek ratalnych.

Jednak zarówno zabezpieczenie przed ryzykiem, jak i specjalne kredyty, są to czynniki, które chronią przedewszystkiem kupca, konsument zaś w systemie zaspakajania swych potrzeb zapomocą kupna na raty pozostaje uwięziony na stałe.

Obecny zatem system kupna na raty jest złem, które wytworzyło się z konieczności dzisiejszych stosunków społecznych. System ten nie prędko zaginie

Można jednak osłabiać jego fatalne skutki w drodze odpowiedniej organizacji konsumpcji.

Racjonalizację organizacji konsumpcji, przedewszystkiem szerokich warstw społecznych, osiąga się przez spółdzielcze stowarzyszenia spożywców. Spółdzielnie spożywców eliminują bowiem nadmierne pośrednictwo, a przez przejście do produkcji nawiązują bezpośredni kontakt spożywcy z produkcją. Wyłączając ogniwa wymiany w postaci hurtownika i detalisty umożliwiają dostarczanie konsumentowi towarów po cenie obniżonej właśnie o koszta, jakie powstają przy pośrednictwie hurtownika i detalisty.

Racjonalizację konsumpcji można osiągnąć również przez organizowanie spółdzielni kredytu użytkowego, t. j. kredytu, który byłby dostarczany członkom, zrzeszonym w spółdzielniach, na kupno przedmiotów użytkowych, jak: np. ubrania, obuwia, mebli i t. p. Spółdzielnie takie zrzeszają urzędników i robotników większych przedsiębiorstw i instytucyj. Spółdzielnie te są najczęściej zamknięte, działają w obrębie jednego przedsiębiorstwa, będącego pracodawcą ich członków. Spółdzielnie kredytu użytkowego mogą zawierać umowy z hurtownikami dla dostarczania towarów swym członkom, przyczem reprezentując zoorganizowanych konsumentów, mogą zawierać umowy na lepszych i dogodniejszych warunkach, działając pojedyńczo. Ponadto spółdzielnie te mogą dostarczać członkom kredytów gotówkowych na zaspokojenie bieżących potrzeb.

Spółdzielnie kredytu użytkowego badają celowość udzielanych pożyczek. Znając swych członków i wysokość ich zasobów nie dopuszczają do nadmiernych obciążeń członków. Umniejsza się w ten sposób niebezpieczeństwo życia nad stan, jakie ma miejsce przy zaspakajaniu potrzeb za pomocą kupna na raty bezpośrednio u kupca. Ponadto spółdzielnie takie mogą szerzyć ideę oszczędności wśród swych członków. Rozszerzenie konsumpcji przy pomocy spółdzielń nie może powodować powikłań w systemie produkcji, gdyż popyt na towary ze strony spółdzień jest mniej więcej stały i można go mniej więcej unormować.

Spółdzielnie kredytu użytkowego uzupełniają spółdzielnie spożywców, w których obroty towarowe obejmują głównie artykuły spożywcze pierwszej potrzeby.

Poza spółdzielniami spożywców i kredytu użytkowego czynnikami, racjonalizującemi konsumpcję szerszych warstw społecznych, mogą być także innego rodzaju zrzeszenia konsumentów, jak np. zrzeszenia pracownicze, oparte na ustawie o stowarzyszeniach. *J. B.*

Przedsiębiorstwa państwowe a przedsiębiorstwa prywatne.

Zdawałoby się, a priori, że niema najmniejszej racji, by państwowe przedsiębiorstwa musiały być gorzej prowadzone, niż przedsiębiorstwa prywatne: przecież w przedsiębiorstwach prywatnych w wyjątkowych tylko wypadkach prowadzi je sam właściciel. W spółkach akcyjnych naprzykład prawie zawsze prowadzi interes płatny administrator, tak jak i w państwowych. — Dlatego więc jest faktem niezbitym, że państwowe, czy to fabryki, czy koleje, czy kopalnie zawsze są bez porównania gorzej prowadzone, dają zawsze daleko gorsze rezultaty i pobankrutowałyby bardzo prędko, gdyby nie specjalnie uprzywilejowane warunki w jakich się znajdują, gdyby nie miały pomocy ze strony skarbu państwa i musiały pracować w warunkach identycznych z takiemi samemi prywatnemi przedsiębiorstwami.

Jedna z głównych przyczyn niepowodzeń wszelkich poczynań etatystycznych leży w egoiźmie natury ludzkiej: „prima charitas ab ego" powiada stare, jak świat przysłowie — mądrość narodów. — Nieliczenie się z tą prawdą jest powodem, że teorje Marksa, czy sto, czy pięćdziesięcioprocentowe, zostaną zawsze utopją, a wszelkie próby wprowadzenia ich w życie zakończą się fiaskiem. Ta sama prawda doprowadza do smutnych rezultatów stosowanie w państwie, choćby na małą skalę, zasad socjalistycznych. — Prawa regulujące życiem narodów, prawa w grubych tylko zarysach ujęte w nauce ekonomji politycznej — są nieubłagane i ciężko jest karany każdy, kto z z niemi liczyć się nie będzie skrupulatnie, choćby był najbardziej możnym i silnym.

Próby przerobienia ustroju społecznego podług głęboko przemyślanej teorji komunistycznej dały już rezultaty jaknajbardziej ujemne w Rosji; socjalizm zaś, chociaż znajduje jeszcze ideowych zwolenników, dlatego, że wysuwa piękne ideały — nigdzie jeszcze w praktyce nie dał dobrych rezultatów.

Etatyzm dla tych samych powodów zawsze był i jest i będzie szkodliwym.

Właściciele przedsiębiorstwa prywatnego daleko lepiej wyczują, jak należy postępować, by interes ich szedł dobrze, komu powierzyć jego prowadzenie i jakie dać mu pełnomocnictwa. Urzędnicy państwowi nigdy tego wyczucia nie będą mieli, nigdy wyboru człowieka tak dobrze nie zrobią, a względy osobiste zawsze pewną rolę będą przytem odgrywały.

Można powiedzieć, że właściciel interesu wybierze najczęściej na kierownika człowieka, który ma głowę, w przedsiębiorstwie państwowym wybór zwykle pada na człowieka, który ma plecy.

Istnieją jednak jeszcze i inne przyczyny niepowodzeń przedsiębiorstw państwowych: kierownik takiego przedsiębiorstwa skrępowany jest regulaminami, najczęściej nieżyciowymi, pomimo, że są ustanawiane przez komisje, składające się z ludzi bardzo wymownych. Dalej, kierownik taki ma zawsze daleko mniejszą swobodę ruchów niż w administracji prywatnej, nic na własne ryzyko robić nie może, wreszcie jest uzależniony od różnych wpływów.

Wszystkie te czynniki utrudniają prowadzenie interesów państwowych, najsłabszą jednak ich stroną był, jest i będzie zły dobór ludzi. U nas w Polsce jest jeszcze gorzej niż gdzieindziej: nawet prywatni ludzie niezawsze liczą się z tem, że dla prowadzenia interesu, dla konkurowania z zagranicą, przy takiem wyspecjalizowaniu i rozwoju techniki, w jakiem żyjemy, trzeba wymagać fachowego wykształcenia i pewnej praktyki od kierowników czy to fabryki, czy banku, czy interesu handlowego. W życiu państwowem pobiliśmy pod tym względem wszystkie rekordy: nauka, wiedza fachowa, praktyka zupełnie nie są brane pod uwagę przy obsadzaniu najważniejszych placówek. To też rezultaty mamy odpowiednie: kryzys gospodarczy i nieufność kapitałów zagranicznych. *P. S.*

Podatki.

Zagadnienie reformy podatkowej w Polsce.

Sprawozdanie Centr. Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów za rok 1928, porusza aktualną kwestję reformy ustroju podatkowego Polski.

Szkodliwy naogół wpływ budowy naszego ustawodawstwa podatkowego na wiele dziedzin życia gospodarczego w Polsce ma swe źródło w pociągnięciu sfer przemysłowo-handlowych do tak dużych świadczeń na rzecz Skarbu, że niezawsze nawet można je uiszczać z dochodów bieżących, a więc uszczuplają one samą substancję majątkową. Oddziaływa to hamująco na rozwój życia gospodarczego, a nawet może niekiedy godzić w dalszą egzystencję niektórych źródeł podatkowych. To też potrzeba reformy podatków bezpośrednich w Polsce, uznana jest już prawie przez wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy są uprzywilejowani przez obecne ustawodawstwo i bądź to wcale podatków nie płacą, bądź też płacą je w stosunkowo niedostatecznej mierze.

O dzisiejszym nierównomiernym rozkładzie podatków bezpośrednich świadczy najdobitniej fakt, że około 20% ludności, to jest ludność pracująca w przemyśle i handlu, ponosi przeszło 60% całego ciężaru podatkowego w dziale podatków bezpośrednich zwyczajnych, przyczem obliczenie to nie obejmuje podatku dochodowego od uposażeń robotników, urzędników i kierowników zakładów przemysłowych i handlowych. W tych warunkach powoływanie się na stosunkowo niskie, w porównaniu z innemi państwami, przeciętnie na głowę obciążenie podatkowe społeczeństwa polskiego, jako na dowód możności zwiększenia wpływów podatkowych Skarbu Państwa, nie jest słuszne. Przy dotychczasowym jednostronnym rozkładzie tego obciążenia, zwiększenie wpływów podatkowych Skarbu Państwa, byłoby dodatkowem obarczeniem dalszemi ciężarami podatkowemi tej warstwy społeczeństwa, która już dziś bierze nadmierny udział w świadczeniach na rzecz Państwa.

Sfery gospodarcze zdają sobie sprawę, że o obniżeniu przeciętnego obciążenia podatkowego w Polsce w obecnych warunkach myśleć jest trudno, gdyż zagadnienie reformy podatkowej powinno być rozpatrywane tylko w najściślejszej łączności z zagadnieniem równowagi budżetowej. Wszelkie poczynania w zakresie zmiany obowiązujących ciężarów podatkowych muszą być uzgodnione z możliwościami, wynikającemi z konieczności zachowania w równowadze budżetu, będącego dźwignią naszej waluty. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że jeżeli podstawą stabilizacji naszej waluty i naszych stosunków gospodarczych jest równowaga budżetowa, to równie ważnym czynnikiem jest równowaga bilansu płatniczego, czyli — w naszej rzeczywistości — możność pokrycia niedoboru bilansu handlowego przypływem kapitałów zagranicznych. Reforma podatkowa musi się więc liczyć zarówno z niemożnością wydatnego zmniejszenia wpływów Skarbu Państwa, jak koniecznością obciążenia życia gospodarczego w sposób, któryby nie przekraczał jego istotnych możliwości, i któryby nie był szkodliwym z punktu widzenia dopływu zagranicznych kapitałów, inwestowanych w Polsce, oraz zagranicznych kredytów, udzielanych bezpośrednio naszym przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i bankowym, któreto kapitały i kredyty nie przyjdą, jeżeli życie gospo-

Przyczyny braku kapitałów obrotowych.

Brak kapitałów obrotowych w Polsce jest obecnie najważniejszem zagadnieniem, domagającem się naprawy, o ile chcemy wogóle prowadzić prawidłową pracę gospodarczą. Brak tych kapitałów upośledza Polskę w porównaniu z innemi państwami, z któremi przytem trzeba prowadzić pod wielu względami walkę konkurencyjną. Dochodzi do takiego stanu rzeczy, że brak kapitałów obrotowych, czyniąc naszą produkcję zbyt drogą, nietylko utrudnia eksport, ale niejednokrotnie pomimo ochrony celnej czyni trudną walkę z obcemi towarami na własnym rynku wewnętrznym, bowiem zagranica, mając tanie kapitały, udziela bardzo dalekoidących kredytów przy sprzedaży wyrobów. Spowodowana brakiem u nas kapitałów obrotowych drożyzna pieniądza utrudnia więc naszemu życiu gospodarczemu ekspansję zarówno nazewnątrz jak na wewnątrz, uniemożliwiając przez to osiąganie należytych owoców pracy społeczeństwa, będącego na niskim stopniu zamożności, a co się przejawia choćby w zbyt wolno postępującej kapitalizacji krajowej.

W ostatnich czasach sytuacja pod tym względem znacznie się pogorszyła.

Na to się składają następujące przyczyny. Przedewszystkiem trwający oddawna bierny bilans handlowy ogołaca kraj z kapitałów, czego obecnie, wobec trudności na światowym rynku kapitałowym nie równoważą nam inne pozycje bilansu płatniczego, poza obrotem towarowym. Pozatem do pogorszenia sytuacji przyczyniły się trudności w dziedzinie obrotu handlowego, spowodowane z jednej strony nadprodukcją towarów, z drugiej zaś strony zmniejszeniem się zdolności nabywczej ze strony społeczeństwa, szczególnie najliczniejszej jego części, t. j. ludności rolniczej, dla której nastały złe konjunktury na płody rolne. Dalej przytoczyć tutaj jeszcze należy nieumiejętną gospodarkę kapitałami obrotowymi, polegającą na tem, że używa się tych kapitałów niejednokrotnie do innych funkcyj, niż są przeznaczone, mianowicie zamiast do ożywienia obrotu towarowego używa się do finansowania inwestycyj, co jest akcją wielce nieoględną zarówno z punktu widzenia ogólnego interesu gospodarczego kraju, jak również interesu prywatnego przedsiębiorcy. Wkońcu nadmienić należy, że do ogołacania życia gospodarczego z kapitałów obrotowych, przyczynia się w dużym stopniu obecny system podatkowy, odciągający od bezpośredniej pracy w obrocie gospodarczym zbyt wiele środków pieniężnych, które tylko częściowo i to dosyć późno powracają z powrotem do życia gospodarczego, w pewnym jednak stopniu idą na finansowanie różnych państwowych poczynań, będących zdaleka od życia gospodarczego, a nieraz nawet stojących w kolizji z interesami prywatnej gospodarki krajowej.

darcze będzie obciążone podatkami ponad słuszną i możliwą do zniesienia normę.

Jedyną drogą po temu jest bardziej równomierny niż obecnie rozkład podatków i większa ich powszechność, które pozwoliłyby przy obniżeniu stawek podatkowych utrzymać wpływy Skarbu Państwa na niezbędnym poziomie. Widzimy też, iż w tym właśnie kierunku zmierzały prace w dziedzinie podatkowej, podjęte w roku sprawozdawczym przez szereg organizacyj gospodarczych, między innemi przez nowopowstałą Izbę Przemysłowo - Handlową w Warszawie, która wśród swych najpierwszych i najpilniejszych prac położyła specjalny nacisk właśnie na sprawę reformy naszego ustawodawstwa podatkowego.

Również i Rząd podjął pracę w tym kierunku. Opinja Rządu oparta była na założeniu, że natychmiastowej reformie całokształtu systemu podatkowego stoi na przeszkodzie niemożliwość podziału źródeł dochodowych pomiędzy Państwo i samorząd, gdyż brak jest dotychczas samorządowych ustaw ustrojowych i kompetencyjnych. Przytem Rząd uważał, że ogólna reforma podatkowa, wymagająca dłuższych studjów i prac, powinna być poprzedzona przez tak zwaną małą reformę podatkową, której przeprowadzenie nie wymaga dłuższego okresu przygotowawczego. W tym celu Rząd przedłożył Sejmowi w pierwszej połowie roku sprawozdawczego trzy projekty podatkowe: o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego, o podatku budynkowym w gminach wiejskich i o stałym podatku majątkowym, jednak już w pierwszem czytaniu Sejm odrzucił pierwsze dwa z nich, wobec czego Rząd wycofał trzeci projekt, wychodząc z założenia, że wszystkie trzy swe przedłożenia traktuje jako jednolitą całość, jako małą reformę podatkową. Na jesieni Rząd przedłożył Sejmowi również projekt nowelizacji ustawy o państwowym podatku od obrotu, którytó projekt dotychczas nie został jeszcze przez Sejm przedyskutowany.

Podkreślić należy, że w kilku swych oświadczeniach Rząd podzielał słuszność postulatów, wysuwanych przez sfery gospodarcze szczególnie w odniesieniu do podatków obrotowego i dochodowego i że bynajmniej nie zaprzeczał, że dzisiejszy rozkład podatków bezpośrednich jest wybitnie jednostronny. Jednak zarówno ze względu na trudności, jakie nastręcza należyte wyrównanie niewspółmierności w obciążeniu poszczególnych warstw społeczeństwa, jak wobec konieczności skarbowych, Rząd zapowiadał stopniowe realizowanie tych postulatów i chwilowe poprzestanie na takich posunięciach, które dadzą się urzeczywistnić bez straty dla Skarbu.

Jak widać z uwag powyższych, czynniki najbardziej miarodajne mają świadomość, że nasz system podatkowy wymaga naprawy i że wysuwane przez życie gospodarcze postulaty są słuszne i uzasadnione; toteż z pewnością znajdą się sposoby i możliwości, aby zamierzone i nawet już sprecyzowane reformy podatkowe wcielić w życie.

Nowe monety polskie.

Mennica królewska w Brukseli wykonała dla rządu polskiego za 5 milj. dolarów monet srebrnych 5-ciozłotówek, które w najbliższym czasie będą dostarczone do Warszawy. Nowe monety mają 33 mm. średnicy i ważą 18 gramów. Jedna strona przedstawia orła polskiego, druga zaś postać kobiety wyobrażającej zwycięstwo, rysunku prof. Wittiga. Krążki na bicie srebrnych 5-ciozłotówek nabyto w mennicy królewskiej w Londynie. Mennica państwowa w Warszawie bije 30 miljonów sztuk jednozłotowych monet niklowych, które zawierać będą 99% najczystszego niklu o średnicy 25 mm., wagi 7 gramów.

Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

Wolne Zrzeszenie Zawodowców budowlanych.

Nigdy nie dawał się tak we znaki brak zrzeszenia zawodowców budowlanych jak obecnie, gdy niema Izby budowniczych i niema cechów mistrzów budowlanych.

Siła wszystkich nam przeciwstawionych i zwalczających nas czynników, wzrosła tak potężnie, że jednostce trudno się bronić skutecznie, lecz obrona nas wszystkich, pod hasłem: „jeden za wszystkich i wszyscy dla jednego", byłaby dla nas niejeden raz już wyzwoleniem.

Każdy z naszych zawodowców wie dobrze, przed czem należy się bronić, wie, że nasz zawód traktowanym jest zewsząd po macoszemu i jako zawód sezonowy wymaga niejednego odchylenia od szablonu ustawowego, który nasz zawód traktuje narówni z zawodami o ruchu i zarobku całorocznem, jak to jest w fabrykach lub i mniejszych warsztatach.

Wskazówki i rady podawane przez rozbite jednostki naszego zawodu, nie były zawsze tak trafne, ażeby one mogły być uogólniane a przecież się tak stało, że ustawowo nas zepchnięto, odebrano nam wiele naszych dawnych uprawnień, obarczono nas niemożliwymi opłatami, zrównano z nami osobników niewykwalifikowanych należycie, często o niskiej kulturze etc., pozwolono na utworzenie wielu biur, urzędów i związków, których wydatki przerzucono na nasze barki, i które raczej przeszkadzają naszemu zawodowi. Jednem słowem, zapomniano o naszej potrzebnej nam ochronie,skazując nas na zagładę.

Stan taki arcyszkodliwy jest dla nas samych, a nie jest pożytecznym Państwu, gdyż my ubożejemy, a szkodnicy ogólni się bogacą.

Apeluję zatem do Was, naszych przewodników intelektualnych, panów Profesorów, Inżynierów, Architektów i Budowniczych, nie pozwólcie na poniżanie naszego, tak wzniosłego zawodu, zwołajnie zebranie założycieli i pomóżcie, przy naszem choćby skromnym udziale stworzyć zrzeszenie naszego zawodu, który swoją siłą będzie mógł wywierać należyty wpływ na tok spraw nas obchodzących i o nas stanowiących, co przeważnie do dzisiaj robiono bez nas.

Za podjęcie się tego założenia wszystkich uprawnionych zawodowców budowlanych w zrzeszenie wojewódzkie na całe Państwo, będą panom wszyscy wdzięczni i nazwiska wasze zostaną wpisane na karcie historji złotemi zgłoskami.

Franciszek Peterek.

Skutki etatyzmu zbożowego.

Katastrofalna sytuacja na rynku zbożowym polskim i związane z tem konsekwencje dla całokształtu gospodarstwa społecznego spowodowały, że kwestja zbożowa jest jednym z najważniejszych obecnie zagadnień, któremi interesują się wszystkie prawie sfery gospodarcze.

Według artykułu „Gazety Handlowej" Nr. 128, historja tejże gospodarki zbożowej przedstawia się następująco:

Ostatnie 4 lata gospodarcze wykazały w zakresie zbóż niedobór wyrażający się biernem saldem naszego handlu zagranicznego przeciętnie rocznie około 140 tysięcy ton, wartości około 165 milj. zł. przy uwzględnieniu nadwyżki przywozu ryżu i kukurydzy, a także nadwyżki wywozu gryki.

Wiadomem jest wszystkim, że szczególnie w pierwszych 3 latach gospodarczych wywoziliśmy krótko po żniwach poważne ilości, zbywając je zmuszeni koniecznością likwidacji zobowiązań na ten czas przypadających, po stosunkowo niskich cenach. Natomiast na przednówku przywoziliśmy zboże po znacznie wyższych cenach, tak, że nasz bierny bilans finansowy ulec musiał dalszemu pogorszeniu. Najlepiej uwidacznia się to w handlu żytem, którego ilościowo mieliśmy wprawdzie 30 tys. ton nadwyżki wywozu, lecz wartościowo ujemne saldo w wysokości przeszło 6 milj. zł. przeciętnie rocznie.

Choć wzmożony wywóz zboża na jesień, a przywóz wiosną nie zawsze był dla gospodarki narodowej stratny, bo uwzględnić trzeba nietylko ubytek, koszta składowania, ale także procenta za kapitał, za czas od żniw do przednówka, to jednak sfery rolnicze i Rząd szukali środków przeciwdziałających dodatkowemu pogarszaniu się naszego biernego salda zbożowego.

Stworzono więc rezerwy zbożowe i uruchomiono kredyty rejestracyjne, chcąc tym sposobem wchłonąć nadmiar zaofiarowanego zboża krótko po żniwach. Posunięcia te byłyby może dały rezultat dodatni, gdyby nie dodatkowe zarządzenia Rządu, a mianowicie zakazy wywozu i ustanowienie cła wywozowego na żyto w wysokości 15 zł. od 100 kg. z jednej strony, a z drugiej pozostawienie początkowo otwartych granic dla przywozu żyta z zagranicy. Spowodowało to uniemożliwienie jakiegokolwiek wywozu jesienią zeszłego roku, a przywóz pomimo nadmiaru żyta w kraju, szczególnie zboża z Niemiec.

Pozatem ogólna konstelacja na międzynarodowym rynku zbożowym, a wobec niej sztywność etatystycznie prowadzonej polityki zbożowej Rządu przyczyniły się, że handel zagraniczny w zakresie zbóż za 8 miesięcy bież. r. gospodarczego ukształtował się wysoce szkodliwie dla gospodarki ogólnej.

Z zestawienia oficjalnych dat statystycznych wynikają nieprawdopodobne wprost cyfry: Sprowadziliśmy np. z Niemiec pszenicę po przeciętnej cenie zł. 45.40 za 1 kwintał, podczas gdy w Poznaniu na giełdzie w tym czasie, cena wynosiła zł. 43.20.

Jaskrawym wyrazem zupełnego nieorjentowania się, była sprawa przywozu żyta, za który płacono w Niemczech zł. 44.80 za 1 kwintal, podczas gdy Poznań notował zł. 34.30.

Tak deficytowa wymiana żyta z Niemcami jest wogóle niezrozumiałą i wymaga ze strony rządowej wyjaśnienia. Ogólnie zaś jako rezultat etatystycznej polityki zbożowej w przeciwieństwie do lat poprzednich, przywoziliśmy większe ilości zboża krótko po żniwach po wysokich cenach, nie wywożąc wówczas prawie niczego, a w ostatnim czasie i obecnie wywozimy po znacznie niższych cenach szczególnie żyto, co jest tem gorsze, ponieważ straciliśmy koszta przechowania, procenty za kapitał i t. p.

Pomimo że sfery rolnicze już w październiku sygnalizowały nadmiar żyta w wysokości 200 tysięcy ton ponad zapotrzebowanie wewnętrzne, kierownicy rządowi rezerw zbożowych nie chcieli temu uwierzyć i dopiero dzisiaj na podstawie spóźnionej statystyki zbiorów i stanu faktycznego zdecydowali się na postawienie wniosku zniesienia cła wywozowego na żyto. Niestety za późno. Szkody jakie rolnictwu i całemu krajowi wyrządziła etatyzacja w zakresie polityki zbożowej dzisiaj w zupełności nie dadzą się naprawić.

Nowa fabryka samochodów w Polsce.

W tych dniach odbyło się konstytuujące zebranie polskiego Towarzystwa Czesko-morawska Kolben-Denek Sp. Akc. w Pradze, na którem uchwalono założenie nowej fabryki samochodów w Polsce. Kapitał akcyjny polskiego Towarzystwa wynosi 2 miljony złotych, 4.000 akcyj po 500 złotych, cena emisyjna 550 złotych. 65% znajduje się w rękach towarzystwa Kolben-Danek, 17½% posiada hr. Roger-Raczyński z Rogali, 17½% hr. Artur Potocki z Krzeszowic. Siedzibą Towarzystwa jest Kraków. Spółka została zarejestrowana w Polsce. Prezesem Rady Nadzorczej został hr. Raczyński, wiceprezesem Dr Kolben, członkowie Rady: hr. A. Potocki, inż. Wacław Koula, naczelny dyrektor czesko-morawskiej Kolben, inż. Rużiczka, szef wydziału eksportowego Kolbena, Dr Rychlewski, adwokat w Krakowie. Narazie zostanie założona w Oświęcimiu wytwórnia karoseryj i warsztaty naprawy, w ciągu dwu miesięcy fabryka będzie w ruchu. Później przewidywane jest założenie fabryki motorów w Oświęcimiu, tak, że wszystkie części samochodów tego Towarzystwa, będą wyrabiane w kraju.

Podwyżka taryf kolejowych.

W Min. Komunikacji rozpatrywany jest, jak wiadomo, projekt podwyżki taryf kolejowych, przewidujących dla węgla zwyżkę około 35%. Zwyżka ta zaczęłaby prawdopodobnie obowiązywać już z końcem lata r. b. W związku z tem ze sfer miarodajnych zwracają uwagę, że w interesie konsumentów leży zaopatrzenie się w węgiel na zimę w miesiącach letnich, tem więcej, że wokresie letnim koleje dysponują zwiększoną ilością wagonów do przewozu węgla.

W miesiącach późniejszych, wobec intensywniejszych wysyłek węgla na eksport oraz konieczności terminowego przewozu ziemiopłodów z nowych zbiorów, z czem wiąże się masowe zapotrzebowanie na wagony, mogą powstać trudności w otrzymywaniu terminowem węgla na potrzeby rynku krajowego. Ponadto zaznaczyć należy, iż koszt węgla, począwszy od jesieni, będzie podług projektowanej zmiany taryf wyższy, niż obecnie.

Wiadomości gospodarcze.

Paradoksalna sytuacja.

Przywóz zagranicznego obuwia poczynił nowe postępy. Wypada zaznaczyć, iż czeska fabryka butów „Hirsch" dla pozyskania odbiorców polskich kredytuje nietylko sam towar, ale nawet i całe cło. Sytuacja jaka się w ten sposób utworzyła, jest jednak paradoksalna. Oto przed zawiązaniem się konwencji mechanicznych fabryk obuwia w Polsce, kupcy pokrywali należności zagraniczne bardzo często inkasem za towar krajowy, dzięki temu, że fabryki krajowe udzielały nadmiernie długiego kredytu. Całe ryzyko niepowodzeń jakiegoś kupca spadało wówczas na polskiego fabrykanta.

Obecnie role odwracają się. Fabryki polskie nie chcą już gwarantować zagraniczny pewności pokrycia przez udzielanie dłuższych kredytów odbiorcom, zagraniczni zaś producenci nie spostrzegli jeszcze dotąd, że oni to dzisiaj przejęli na siebie wielkie ryzyko klijenteli polskiej, ciążące do niedawna na fabrykach krajowych. Dochodzi obecnie do tego, że kupcy, którzy bądź to przesyceni są towarem, bądź też na skutek dawnych zobowiązań finansowych tak dalece osłabli w swej zdolności kredytowej, iż znaleźli się na indeksie mechanicznych fabryk polskich, dostają czasem dalszy kredyt od łapczywych przedstawicieli zagranicznych. Towarowym kredytem zagranicznym spłacają swoje należności w kraju i jeżeli się ich sytuacja materjalna poprawi, będą mogli znów kupować towar krajowy, jeśli zaś upadną, stanie się to kosztem zagranicy.

Krajowe organizacje z takiego obrotu rzeczy nie mogą być oczywiście niezadowolone, aczkolwiek lepiejby było, aby import się zmiejszył, a przesunięcie się obrazu nastąpiło przy pomocy mniejszej ilości towaru zagranicznego.

Przemysł dyktowy.

Wkrótce po rozpoczęciu wojny celnej polsko-niemieckiej, Niemcy wydały zakaz importu dykty polskiej, pomimo, że cło wywozowe w wysokości Ł. 3 od m³ (czyli 30% ad valorem), stanowiło dostateczną ochronę dla przemysłu niemieckiego.

Przy zawarciu pierwszego prowizorjum drzewnego w grudniu roku 1927 sprawa dykt i olszyny została z ogólnej umowy wyłączona i miała być załatwiona osobno.

W roku 1927 wywóz olszyny użytkowej z Polski przekroczył znacznie 100.000 m³, w czem 60% wyniósł eksport do Niemiec; przyrost normalny olszyny w polskich lasach państwowych i prywatnych wynosi ogółem około 25.000 m³, a zapotrzebowanie fabryk krajowych — 300.000 m³. Jasnem więc jest, że przemysł nasz pokrywa swe zapotrzebowanie jedynie przy dewastacji lasów. Polski surowiec jest na wyczerpaniu, co grozi upadkiem naszemu młodemu przemysłowi dyktowemu, który dzięki korzystnej konjunkturze światowej tak szybko i świetnie się rozwinął ku pożytkowi Państwa, tworząc w bilansie handlowym pozycję dodatnią przeszło 50.000.000 zł.

By powstrzymać ucieczkę olszyny zagranicę i zabezpieczyć dostateczną podaż surowca dla fabryk polskich, Rząd polski wprowadził w swoim czasie cło wywozowe na olszynę w wysokości zł. 1 gr. 50 od 100 kilo. Jednakże ten krok naszych władz nie wpłynął na zmianę sytuacji, cło bowiem w stosunku zł. 1 gr. 50 od 100 kilo, jako zbyt niskie, nie mogło wpłynąć na zatrzymanie olszyny w kraju, Niemcy zaś w dalszym ciągu utrzymały zakaz importu dykt.

Na zjeździe przemysłowców niemieckich i polskich w Warszawie, Niemcy proponowały wprowadzenie kontyngentu na wywóz olszyny z Polski, wzamian za odpowiedni kontyngent wwozu polskich dykt do Niemiec. Rezultat był taki, że fabrykanci niemieccy otrzymali więcej niż sami żądali, gdyż zakaz wwozu dykt do Niemiec pozostał, a surowiec polski był w dalszym ciągu wywożony bez żadnych trudności za cłem, niegrającem żadnej roli przy wysokich cenach dykt. W tych warunkach ceny olszyny wzrastały szybko (w ciągu roku 1928 z 23 sh. na 40 sh. za m³).

Pamiętać przytem trzeba, że eksportowano olszynę najwyższej jakości, a fabrykanci krajowi musieli się zadowolnić materjałem gorszym, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na jakość naszych dykt i na ich cenę światową.

Po upływie terminu pierwszego prowizorjum drzewnego, w styczniu r. b. zawarto nowe prowizorjum, znowu z wyeliminowaniem sprawy olszyny i dykt. Niemcy w dalszym ciągu utrzymały zakaz przywozu dykt, zaś Rząd polski wydał rozporządzenie, wprowadzające cło na olszynę w wysokości zł. 6 od 100 kilo, z zastrzeżeniem, że Minister Skarbu ma prawo udzielać indywidualnych zezwoleń na wywóz olszyny za opłatą cła według dawnej stawki (zł. 1 gr. 50 od stu kilo). Rozporządzenie to jednak ukazało się późno, bo od 1 grudnia r. z. do 1 kwietnia r. b. handlarze zdążyli już wywieźć przeszło 40.000 m³ olszyny i to przeważnie do Niemiec.

Tegoroczna zima wyjątkowo sprzyjała eksploatacji olszyny, udostępniając bagniste obszary leśne, których wykorzystywanie było już od szeregu lat niemożliwe. Duży popyt fabryk krajowych na materjał surowy i zapotrzebowanie kupców na materjał eksportowy spowodowały forsowną eksploatację olszyny na wyjątkowo w tym roku dostępnych obszarach. Na rynku pojawiła się ilość towaru większa niż w latach poprzednich. To też Ministerstwo Skarbu

Czytelniku! Ilu Zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie"?

uznało za właściwe, aby ewentualny tegoroczny nadmiar olszyny użytkowej po zaspokojeniu potrzeb fabryk krajowych nie pozostał w kraju. Zaczęto tego wydawać bez trudności pozwolenia na wywóz olszyny po cle ulgowem. Takich pozwoleń, przeważnie na eksport do Niemiec, udzielono na ogólną liczbę 30.000 m³. Z wywiezionemi poprzednio stanowi to razem około 70.000 m³ olszyny pierwszego gatunku. Otóż jest to ilość, która bezsprzecznie przekracza tegoroczny nadmiar olszyny. W rezultacie fabryki krajowe mają na obecny sezon produkcyjny zapotrzebowanie niepokryte w 20%. Jednocześnie cena olszyny wzrosła do 50 sh. za m³ loco wagon. A trzeba wiedzieć, że już przy cenie olszyny pierwszego gatunku 40 sh. fabrykacja dykt przestaje się opłacać. Fabrykant polski musi więc albo zmniejszyć swą produkcję, albo przejść na pośledniejszy materjał surowy. Zarówno jedna jak i druga ewentualność jest dla naszego eksportu wysoce szkodliwa.

Widzimy, że sytuacja naszego przemysłu dyktowego w dalszym ciągu nie uległa — pomimo formalnej podwyżki ceł na olszynę — poprawie, a nawet przeciwnie, pogorszyła się: 1) zakaz wwozu naszej dykty do Niemiec trwa, 2) wywóz olszyny polskiej do Niemiec odbywa się stale bez istotnych przeszkód. Skutkiem tego ceny surowca doprowadzone zostały do granicy, przy której produkcja jest niemożliwa.

Tak więc Polska, która — posiadając cenny materjał surowy — ma możność stworzenia sobie monopolu na dyktę olszową, popiera swoich konkurentów w krajach pozbawionych olszynny, dostarczając im surowca. Równocześnie zaś kraje te działają na niekorzyść naszego zbytu.

Propaganda samowystarczalności gospodarczej.

Istniejąca od niedawna Liga samowystarczalności gospodarczej, rozwija coraz szerszą działalność, obejmując nią już w chwili obecnej całą niemal Polskę. Pilną uwagę zwrócono obecnie na propagandę nabywania towarów krajowych po ośrodkach prowincjonalnych i liczba utworzonych w ten sposób oddziałów sięga już w chwili obecnej poważnej cyfry 190-ciu, zarejestrowanych w Zarządzie stołecznym. Akcja więc Ligi obejmuje zasięg coraz szerszy i „Tydzień Samowystarczalności Gospodarczej", jaki wzorem roku ubiegłego odbędzie się na jesieni, będzie miał zapewne przebieg imponujący.

Na Wystawie Krajowej w Poznaniu propaganda Ligi została w sposób nader dowcipny połączona z wypoczynkiem i posiłkiem. Stoisko Ligi bowiem jest zarazem kawiarnią, gdzie każdy z gości, podczas podwieczorku czy śniadania, jest zarazem świadkiem pokazu filmowego, ilustrującego wytwórczość krajową, a filmy te są rzeczywiście niezmiernie ciekawe i pouczające.

Przeciwko przetargom nieograniczonym.

Instytucje publiczne, tak rządowe jak i komunalne, dysponując robotami budowlanemi, nadal, kierują się zasadą powierzania robót drogą przetargu nieograniczonego firmie oferującej najniższą cenę. Każdy więc, kto złoży przepisane wadjum i zastosuje się do wymogów formalnych, może stanąć do przetargu publicznego i otrzymać roboty, byleby tylko oferta jego była najniższa. Instytucje nasze wcale przytem nie baczą, komu w rzeczywistości roboty zostały powierzone i czy firma dana zasługuje na zaufanie.

W korespondencji zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika zwracano już uwagę na niebezpieczeństwa tkwiące w niewolniczem przestrzeganiu tych szkodliwych zasad i na straty, jakie takie postępowanie pociąga za sobą. Obecnie zabrał w powyższej sprawie głos „Przegląd Budowlany", organ Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Budowlanych, który w ostatnim numerze poświęcił przetargom nieograniczonym 2 artykuły, jeden — prezesa inż. Piotra Drzewieckiego, wybitnego znawcy zagadnień ekonomicznych, a drugi — mec. Ignacego Chabielskiego, zasłużonego i wytrawnego badacza spraw budowlanych. Obaj autorzy w sposób stanowczy wypowiadają się przeciwko stosowaniu przetargów nieograniczonych, które obniżają solidność wykonania, przyczyniają się do powstawania szkodliwych procederzystów budowlanych i do pauperyzacji przemysłu budowlanego oraz stają się plagą solidnego przemysłu budowlanego przez szerzenie tandety budowlanej.

Z życia organizacyj rzemieślniczych.

Komunikują nam ze Związku Stowarzyszeń Przemysłowych i ich Powiatowych Związków na Województwo krakowskie, że od dnia 12 b. m., godziny urzędowe dla biur tego Związku ustanowiono od godziny 9-tej rano do 3-ciej popołudniu, w soboty zaś do godziny 1½ po południu.

Ogłoszenie.

Zarząd Cechu lakierników na posiedzeniu odbytem dnia 21 maja 1929 r. uchwalił w związku z przydzielonym mandatem dla lakierników, wydelegować jako swoich przedstawicieli p. Abrahama Kleinbergera, starszego Cechu, tudzież jako jego zastępcę p. Jakóba Kestenbauma, zastępcę starszego.

Walne Zgromadzenie odbyte w dniu 10 czerwca 1929 r. zmieniło powyższą uchwałę Zarządu i jako delegatów wyznaczyło:

1) p. Abrahama Kleinbergera, starszego Cechu, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej 32;

2) p. Ignacego Wohlmutha, jako jego zastępcę, zamieszkałego przy ul. Zwierzynieckiej 34.

Podając powyższe do wiadomości Komitetu, Cech uprasza o anulowanie uchwały Zarządu z 21 maja 1929 r., a przyjęcie do wiadomości uchwałę z dnia 10 czerwca 1929 r.

Starszy Cechu:
A. Kleinberger.

Członkowie Zjednoczenia Mieszczańskiego i Czytelnicy tygodnika popierajcie się nawzajem — kupując towary jeden u drugiego i zlecając wykonanie robót członkom Zjednoczenia Mieszczańskiego.

Organizowanie wycieczki na P. W. K.

Ostatnio na posiedzeniu Wydziału Zjednoczenia Mieszczańskiego obradowano nad zorganizowaniem wycieczki do Poznania, celem zwiedzenia Wystawy krajowej.

Zainteresowanie Wystawą wśród sfer mieszczaństwa, grupującego się przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem jest bardzo silne, wpływają też liczne zapytania i zgłoszenia. Postanowiono zwiedzić Wystawę gremjalnie razem z rodzinami członków, a akcję zorganizowania wycieczki rozszerzyć na całe Województwo krakowskie.

Chcącześrodkować całą akcję, Wydział Zjednoczenia we własnym zakresie rozpisuje listy do obwodowych miast, celem podjęcia wspólnej akcji, a zarazem odniesie się także i do innych miast wojewódzkich Małopolski z zapytaniem, czyby nie można urządzić wspólnej wycieczki rzemieślniczej.

Termin wycieczki ogłosi nasz tygodnik, jak tylko Wydział Zjednoczenia ustali odnośną datę po porozumieniu się z obwodowemi miastami i innemi Województwami Małopolski.

Gremjalna taka wycieczka będzie równocześnie wyrazem zespolenia się rzemiosła małopolskiego, które zawsze dąży wspólnie w swych poczynaniach.

Zgłaszajcie zatem swój udział w wycieczce w Sekretarjacie Zjednoczenia Mieszczańskiego!

Wycieczka.

W niedzielę, **dn. 23 b. m.** urządza Zjedn. M. dla członków i ich rodzin towarzyską **wycieczkę autobusami do lasu Bielańskiego,** połączoną z różnemi niespodziankami. Program wycieczki nader urozmaicony. Muzyka mandolinistów. Bufet na miejscu. Koszta przejazdu tam i z powrotem Zł. 2. Zbiórka **o godz. 9 rano** w Zjednoczeniu Mieszczańskiem.

Redakcja

przyjmuje strony w poniedziałki i czwartki od godziny 6—7.

Wyszedł co dopiero z druku nakładem Spółdzielni Wydawniczej »Zjednoczenie« w Grudziądzu.

Podręcznik

dla zawodu szewskiego,

zawierający 135 stron druku, 180 rycin w tekście i obejmuje całokształt zawodu szewskiego, i to:

Część I. Surowce:
skóra, pochodzenie, skóra surowa, garbowanie różnemi sposobami, znamiona poszczególnych gatunków, wartość poszczególnych części. Surowce pomocnicze.

Część II. Narzędzia:
Narzędzia, maszyny, aparaty pomocnicze.

Część III. Części składowe:
części składowe, ich znaczenie i prawidłowe wyrobienie.

Część IV. Sposoby spajania spodu:
Przygotowanie surowców, prawidłowe wykonanie poszczególnych czynności.

Podręcznik jest bardzo zrozumiale pisany, omawia gruntownie wszystko, co może zachodzić w praktyce szewstwa, — wobec czego jest on wszech stronnym informatorem. Cena 1 egz. wynosi złotych 3·50. Przy większym odbiorze udziela się rabatu.

Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór ul. św. Marka 8, I. piętro.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 3 szpalty. — Ogłoszenia zwyczajne 22 grosze za 1 cm². — Ogłoszenia w tekście 30 groszy za 1 cm².

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.